Nr. 280. Kraków, Piątek 4 Grudnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 .	10 .	5 .	1 . 70 .
W Państwie Niemieckiem	24 .	12 .	6 .	2 . —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 .	14 .	7 .	2 . 35 .

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Pasaż, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 3 grudnia.

Podróż Nelidowa do Petersburga nie przyniosła tych rezultatów, jakich się po niej spodziewano. Prasa rosyjska, może niedyskretnie, a na wszelki sposób przedwcześnie, zdradziła plany ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu. — *Now. Wrem.* zapowiadała wręcz, że Rosya powinna w sprawie wschodniej iść na własną rękę, bo jest to właściwie sprawa pomiędzy nią, a Turcyą. W Petersburgu jednak znacznie chłodniej traktuje się sprawę wschodnią. Wedle ostatnich wiadomości, Rosya nie ma wcale zamiaru zrywać „koncertu europejskiego", lecz, przeciwnie, dążyć będzie, aby przy zgodnem i solidarnem postępowaniu wszystkich mocarstw zmusić Portę do poczynienia koniecznych reform. Inaczej też nie mogła postąpić dyplomacya rosyjska. Gdyby bowiem alarmujące artykuły prasy rosyjskiej pozostały bez zasadniczej poprawki, to Europa znalazłaby się w przededniu wielkiej wojny na wschodzie.

Pomimo zapewnień rządu rosyjskiego, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Nelidow prowadził grę na własną rękę i starał się zapewnić Rosyi decydujący wpływ na sprawy wschodnie. Przywiezie on też niechybnie z Petersburga pewne informacye, które utrwalić mają stosunek Rosyi do Turcyi. Pod tym względem znaczące są informacye, jakie otrzymał *Berl. Tagebl.* z Konstantynopola, pochodzące, jak twierdzi redakcya, „z wpływowych sfer zagranicznych".

„Wielokrotnie objawiane nadzieje — twierdzi korespondent berlińskiego dziennika, — że wkrótce po powrocie Nelidowa na jego stanowisko w Konstantynopolu, poczynione będą jakieś pozytywne kroki, nie spełnią się chyba. Możliwem a nawet prawdopodobnem jest, że ambasadorzy znowu podejmą obrady; zapewne też przy danej sposobności nie braknie upomnień pod adresem Porty, a nawet znane dyplomatyczne „presye" mogą znowu ukazać się na powierzchni. Lecz jakiejś systematycznej, zasadniczej, dalej sięgającej akcyi Europy nie należy na razie nawet brać w rachubę. Turcya poprostu żałuje dzisiaj, że przyrzekła poczynić pewne reformy w państwie. Tu i owdzie zmieni się wprawdzie gubernatora i jakiegoś innego urzędnika da się w mniej eksponowane stanowisko. Używa się lokalnych środków zaradczych, lecz nie podejmuje się akcyi w głąb sięgającej, która byłaby w stanie istniejącą nędzę złagodzić. Tem też ma zadowolnić się Europa. „Turcya nie zmienia się", powiedział swojego czasu Łobanow, i nie zmieni się ona tem mniej, gdy wie, że mocarstwa tylko do pewnej, skromnej granicy idą solidarnie. Rosya nie narusza wcale „koncertu europejskiego", ona tylko nie chce, aby koncert ten energicznie się popisywał i coś wielkiego wywołał. Metoda dotychczasowa, wieczne lawirowanie, stary szlendryan, pozostaną więc i nadal skutkiem tego wszystkiego.

„Inne mocarstwa nie chcą przeciw Rosyi występować, one nie śmią tego uczynić, bo nie są zdolne do działalności skutecznej. Zresztą stoją wobec nieprzezwyciężonej trudności: bez pieniędzy nie może Turcya nic zdziałać istotnego, choćby się było w stanie do tego ją zmusić, a pieniędzy Turcya nie ma, a nawet nie ma widoków, czy ich dostanie. Nawet operacya finansowa „w skromnych ramach", o jakiej mówi się od czasu, gdy rozchwiał się wielki projekt sanacyjny, jest jeszcze w dalekiem polu, a gdyby się udała, byłaby kroplą na gorącym kamieniu, środkiem zaradczym chwili".

Wywody swoje o położeniu na wschodzie kończy korespondent *Berl. Tagblattu* następującem twierdzeniem:

„Najważniejszym faktem, wobec którego znalazła się Europa, jest ewentualny protektorat Rosyi nad Turcyą. Rosya ochrania obecnie sułtana i jego państwo. Taki stan rzeczy potrwać może czas jakiś, mianowicie tak długo, aż znowu zajdą w Turcyi jakieś nowe wypadki. Rosya chroni sułtana, — ale kto ochroni chrześcijan w Turcyi? Co stanie się, gdy znowu przyjdzie do krwawego starcia? Na to nikt nie znajdzie odpowiedzi. Troska o bezpieczeństwo chrześcijan na wschodzie nie trapi dzisiaj nikogo: ani Rosyi, ani Francyi, ani żadnego innego państwa. Żyje się z dnia na dzień, łata się sytuacyę, zostawiając wypadkom bieg wolny. Oto jest *facit* z wielkim hałasem głoszonych konferencyj petersburskich.

„Po tem wszystkiem pozostanie dopiero protektorat rosyjski nad Turcyą w pełnym rozwoju, a odpowiedzialność za to, że nic się nie robi, że sułtan pozostaje w swoim biernym odporze, i że na rzecz chrześcijan nic nie uczyniono, tylko na Rosyę spaść może".

Narzekania te zapewne Rosyi nie zmartwią zbytecznie, ale dowodzą one, jak statecznie zdąża Rosya do zyskania dominującego wpływu na wschodzie i jak wpływ ten zdobyć umiała.

Interpelacya p. Polonyi'ego.

Powszechne zdziwienie wywołało, że mowa tronowa na otwarcie Sejmu węgierskiego nie zawierała żadnej enuncyacyi o zagranicznej sytuacyi. To zupełne milczenie o stosunkach zagranicznych musiało tem bardziej zadziwiać, że właśnie od ostatniej mowy tronowej na zamknięcie poprzedniej kadencyi okazały się znane wyjaśnienia w *Hamburger Nachrichten.* Zapowiedziano więc w Sejmie węgierskim interpelacye z powodu tego milczenia i rzeczywiście na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej p. Polonyi wniósł i uzasadniał następującą interpelacyę:

„1) Z jakiego powodu mowa tronowa, wypowiedziana 26 listopada 1896 przy otwarciu Sejmu, nie zawierała co do naszych stosunków z państwami ościennemi ani żadnego oświadczenia w interesie utrzymania upragnionego przez nas pokoju, ani wyjaśnień co do grożących niebezpieczeństw?

„2) Czy istnieją oznaki, które każą wnosić, że pokój w najbliższym czasie będzie naruszonym?

„3) Czy rządowi węgierskiemu wiadomo, że pomiędzy Rosyą a Niemcami istniał do wiosny 1890 roku traktat czy układ na przypadek wojny, zagrażającej obu państwom?

„4) Czy rząd węgierski wie, że treść tego traktatu, czy układu, pomiędzy Rosyą a Niemcami udzielono do wiadomości ministerstwu spraw zagranicznych, a w danym razie, kiedy to nastąpiło?

„5) Czy rząd węgierski zna całą osnowę tego pomiędzy Rosyą a Niemcami podówczas istniejącego traktatu czy układu, a jeżeli ją zna, czy jest skłonnym przedłożyć ją Izbie poselskiej?

„6) Czy rząd węgierski sądzi, że ten pomiędzy Rosyą a Niemcami zawarty traktat, czy układ, można pogodzić z postanowieniami, a w szczególności z duchem i celami przymierza, zawartego dnia 7 października 1879 r. pomiędzy królem Węgier i cesarzem Austryi, a cesarzem Niemiec i królem pruskim?

„7) Czy rząd węgierski zapewnił się, że cesarz niemiecki i król pruski po r. 1890 nie zawarł z carem rosyjskim takiego traktatu lub układu, któregoby nie można pogodzić z traktatem, będącym podstawą trójprzymierza, jego duchem i jego celami?"

Na interpelacyę odpowiedział natychmiast węgierski premier br. Banffy w następujący sposób:

„Nie mogę w tej chwili dać merytorycznej odpowiedzi, gdyż przedłożone pytania nietylko są nader skomplikowane, ale mają także nader wielkie znaczenie. Pragnę jednak stwierdzić natychmiast, że tendencya interpelacyi zwraca się przeciw trójprzymierzu. Gdy więc rozchodzi się o kwestyę tak doniosłą, zrozumiecie panowie, że zastrzegam sobie merytoryczną odpowiedź". Następnie prezydent gabinetu oświadcza, że za treść mowy tronowej, od jej początku do końca, odpowiada ministerstwo wyłącznie i jedynie. Jakie przygotowania ją poprzedziły i kto ją ułożył, to usuwa się z pod krytyki. Za taką, jak ją monarcha odczytał, odpowiada ministerstwo i prezydent przyjmuje tę odpowiedzialność. Fakt, że mowa tronowa nie zawiera ani jednego ustępu o polityce zagranicznej, nie ma żadnego szczególnego celu. Niech nikt nie sądzi, że rząd tendencyjnie usuwa politykę zagraniczną od obrad tej Izby. Przykład interpelującego mowcy poucza, że nie miałoby to celu. Rząd przy układaniu mowy tronowej kierował się poprostu przekonaniem, że niema potrzeby powtarzać tego, co mowa zawierała przed kilku tygodniami. Rząd zaznaczył przez to również, że, według jego zdania, nie zaszła żadna zmiana w stosunkach zagranicznych. Odkrycia *Hamburger Nachrichten* nie zmienią w niczem zagranicznej polityki i mają tylko historyczne znaczenie, ponieważ odnoszą się do przeszłości. Na dzisiejszą politykę nie wywrą żadnego wpływu. To było powodem, że rząd nie czuł potrzeby zajmować się polityką zagraniczną w mowie tronowej. Można było wprawdzie to uczynić, ale w zaniechaniu wzmianki nie należy dopatrywać się żadnego zamiaru. Wiemy bowiem bardzo dobrze, że w myśl ustawy z r. 1867 rząd węgierski ma prawo wywierać wpływ na kierunek polityki zagranicznej i wywierał go od czasu istnienia tej ustawy. O ograniczeniu tego prawa niema mowy i rząd o niem nie myśli wcale. W końcu mowca zastrzegł sobie raz jeszcze merytoryczną odpowiedź, która wobec śmiałego sformułowania interpelacyi, powinna zawierać nader ciekawe szczegóły.

Przekupstwa w Petersburgu.

Przed sądem okręgowym w Petersburgu toczyła się niedawno sprawa, rzucająca bardzo niekorzystne światło na stosunki petersburskiej „dumy", czyli reprezentacyi miejskiej. Znaczna część radców miejskich, bo aż 23, oskarżyła swego kolegę p. Kedrina o oszczerstwo, ażeby się oczyścić od bardzo poważnego zarzutu, przez niego podniesionego. Powodem do tej sprawy była budowa mostu Troickiego na Newie. Komisya, której powierzono rozpatrzenie projektów, przyznała w końcu 1892 roku nagrodę trzem z przedstawionych ośmnastu projektów, a w lipcu 1894 roku po długich debatach zdecydowała się w końcu na projekt nadesłany „po za konkursem" przez francuskie Towarzystwo „Batignolles".

Radca miejski Kedrin, człowiek, upatrujący swe zadanie w ściganiu nadużyć, zaczął publicznie obwiniać komisyę i członków dumy o przekupstwo. Wówczas 23 radców miejskich, którzy czuli się najbardziej dotknięci zarzutami Kedrina, pociągnęło go do odpowiedzialności sądowej. Sąd okręgowy nie dokładał wielkich starań, ażeby sprawę wyświetlić; cała rozprawa robiła raczej wrażenie, że trybunał oszczędza dumę, nie chce bowiem rzucać błota na reprezentacyę miejską stolicy państwa.

Tylko sam Kedrin i główny świadek, powszechnie poważany dyrektor fabryki Piotrowski, złożyli zeznania, nader obciążające dla członków komisyi mostowej. Przypomniano przy tej sposobności liczne dawniejsze nadużycia dumy, a między innemi sprawę udzielenia koncesyi drugiemu Towarzystwu tramwajowemu w Petersburgu, przyczem *Graždanin* po nazwisku wymienił był sprzedajnych członków dumy, a redaktor *Graždanina* nie został jednak pociągnięty do odpowiedzialności o oszczerstwo. Kedrin dziwił się, że jego to obecnie spotyka, pomimo, że mówił tylko prawdę, powszechnie znaną w Petersburgu. Słusznie także zwrócił uwagę na tę ważną okoliczność, że Towarzystwo „Batignolles" skutkiem jego interwencyi zgodziło się wykonać budowę mostu o 300.000 rubli taniej, niż projektowano według preliminarza, zatwierdzonego przez dumę.

Trybunał uznał ostatecznie, iż dowód prawdy nie został przeprowadzony, i że Kedrin winny jest oszczerstwa. Skutkiem zastosowania obu ostatnich manifestów i okoliczności łagodzących skazano go tylko na 9 dni aresztu; ale szczególniejsza rzecz, że trybunał odrzucił wniosek prokuratora, ażeby wyrok ten opublikowano w gazetach petersburskich. Niezwykła ta decyzya tłómaczy się jedynie tem, że opinia publiczna bądź co bądź przyznaje słuszność Kedrinowi i władze nie chcą rozmazywać tej sprawy, dla honoru reprezentacyi miejskiej tak niekorzystnej.

Po ogłoszeniu wyroku przeciwnicy Kedrina uciekli się do teatralnego efektu, który jednakże wcale nie wypadł na ich korzyść. Oświadczyli oni przez swego adwokata, że skoro sąd oczyścił ich od zarzutu, to im wystarcza i prosza, ażeby Kedrin zwolniony został od kary. Ku ich zdumieniu jednakże i ku powszechnej wesołości całego audytoryum, Kedrin ze swej strony oświadczył, iż nie chce korzystać z tej wspaniałomyślności, gdyż wnosi rekurs do Izby apelacyjnej.

Tym sposobem sprawa nadużyć dumy petersburskiej nie pójdzie jeszcze w zapomnienie, lecz po raz drugi wytoczona zostanie przed kratkami sądowemi.

Z Rady państwa.

Izba poselska ukończyła wreszcie wczoraj obrady nad ustawami o podwyższeniu płac urzędników państwowych. Projekt przejęcia czesnego na skarb państwa uchwalono znaczną większością głosów i przyjęto całą ustawę o podwyższeniu płac profesorów szkół wyższych. Po załatwieniu kilku drobnych spraw, Izba przystąpiła do obrad nad ustawą o ordynacyi książąt Czartoryskich.

P. Peschka oświadcza, że jest zasadniczym przeciwnikiem fideikomisów. Ordynacya unieruchomia 19.000 morgów ziemi. Mają one na wieczne czasy należeć do jednej rodziny, mają być wyjęte z wolnego obiegu. Twierdzono, że łączenie wielkich kompleksów ziemskich w jednej ręce jest potrzebne, aby wielkie wzorowe gospodarstwa były przykładem dla innych posiadaczy. Ordynacye nie spełniają tego zadania. Sprawozdanie rządowe podnosi, że projekt ma na celu zapewnić zamożność, powagę i świetność rodu książąt Czartoryskich. Ordynacye mają być oparciem dla starej, osiadłej szlachty. Ale czy szlachta nie wie o tem, że posiadacz fideikomisu nie jest wolnym posiadaczem, lecz pozostaje w kurateli?

Powierzchnia nowego fideikomisu obejmować ma 7.039 morgów roli ornej, łąk i ogrodów. Na tej przestrzeni 200 do 300 rodzin może utrzymać się i żyć.

(P. Kronawetter: I nie potrzebowałyby emigrować! Ks. Kopyciński: Nieprawda. Nie byłeś pan tam!) W Czechach wypada na 1000 mieszkańców 362 samodzielnych posiadaczy; w Galicyi 464, a kraj liczy 1,631.842 płacących podatki gruntowe. Przeszło 44 procent ziemi znajduje się w posiadaniu większej własności. Wniesiono ustawę przeciwko emigracyi. A co mają czynić ci biedni ludzie? W kraju nie ma przemysłu: z czegóż więc się wyżywią?

Podobno najwięcej idzie o utrzymanie muzeum dla kraju. Na to nie potrzeba fideikomisu. Wystarczy fundacya. Dokument fideikomisowy nie zawiera nawet postanowienia, że muzeum musi pozostać w kraju i że ma być dostępne dla publiczności. Dlaczego ks. Czartoryski nie uczynił krajowi podarunku z muzeum? To byłoby wspaniałomyślnie, pięknie i szlachetnie. Rozumiemy znaczenie muzeum, ale mimo to nie możemy przełknąć fideikomisu. Mowca i jego towarzysze najchętniej przedłożyliby wniosek: „Znosi się fideikomisy w Austryi"; na razie wnoszę przejście do porządku dziennego nad projektem ordynacyi.

P. Rutowski twierdzi, że w dyskusyi nad przedłożonym projektem nie ma powodu poruszać zasadniczej kwestyi. Cel bowiem ustawy jest przedewszystkiem ten, aby wielkie skarby, przechowane w muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie, zachować dla kraju. W Galicyi nieznaczna część ziemi jest wyjęta z obiegu. Nie może być zatem mowy o anormalnym stanie. Głównym argumentem jest wartość muzeum dla cywilizacyjnego rozwoju kraju. Muzeum to zawiera bogaty zbiór mistrzowskich obrazów, bibliotekę, obfitą w manuskrypta, i źródła dla dziejów polskich. Gdy się wspomni, jakie skarby z polskich zbiorów przewieziono do Moskwy i Petersburga, nie można się dziwić, że Polacy całem sercem lgną do tych skarbów. Dumą też powinno być Austryi, że skarby te, dotychczas przechowywane za granicą, złożono pod jej opiekuńcze skrzydła.

P. Steinwender sądzi, że trudno jest przemawiać w sprawie, którą wielka grupa w Izbie uważa za rzecz narodowych uczuć. Rzeczą jest jednak wątpliwą, czy projekt zabezpiecza cel ustawy: utrzymanie muzeum. Dokument nie zawiera żadnych postanowień o muzeum, oprócz tego, że nie może być tylko sprzedane, ale nie ma nawet o tem mowy, czy będzie dostępne dla publiczności.

Moglibyśmy wprawdzie dodać uzupełniające przepisy; nie mamy jednak pełnomocnictwa wkraczać w prywatne prawa. Z ekonomicznych względów nic nam nie zależy na tem, aby jeden z reprezentantów jakiegokolwiek rodu mógł prowadzić życie wystawne bez pracy.

Minister Rittner występuje w obronie projektu. W całej Austryi tylko $3^1/_8$ prc., a w Galicyi zaledwie 1 prc. całego obszaru gruntowego wchodzi w skład fideikomisów. Cała Galicya

Deklamator.

Szkic z życia studenckiego.

4 (Dokończenie).

Na rozmyślaniach tego rodzaju, przepędzaniu wieczorów w teatrze, rozpamiętywaniu sztuk, pojedyńczych ról zdolniejszych aktorów, oraz naśladowaniu ich wybitniejszych wykrzykników, szybko mijały Dygciowi tygodnie; upłynął karnawał, podczas którego najmniej domagano się deklamacyi, panie i panienki bowiem wolały tańczyć i lubemi uśmieszkami darzyły tych tylko studentów, którzy chociaż w bardzo dalekiej perspektywie mieli nadzieję posiadania wąsów, wszakże tańczyć umieli ochoczo. — Dygcio tej sztuki nie posiadał; taniec nie zajmował go i na koleżków pląsających patrzył z pobłażliwością, nie wolną wszakże od odrobiny zazdrości. — Zbyt był niskim, jak sądził, aby się w tańcu przy normalnego wzrostu paniach i panienkach mógł dobrze wydać, a z samemi tylko podlotkami podskakiwać, jakoś nie wypadało jemu, cenionemu przez wszystkich na innem polu towarzyskich popisów i rozrywek.

Pora postu sowicie wynagrodziła mu pewne pozostawanie w cieniu zebrań rodzinnych podczas karnawału. Znów był bohaterem wieczorów i przyjęć u wuja dramaturga, znów z młodzieńczej piersi wyrzucał tysiące wierszy poetów naszych, znów zbierał huczne oklaski, gorące podziękowania ze strony pań i panienek, słowa podziwu dla jego talentu od bardzo poważnych panów, — wreszcie był jakoby duchowym przywódcą swoich kolegów, z którymi rozmowy, o teatrze i aktorach prowadzone, kończyły się zawsze tryumfem zdania Dygcia.

Jeżeli on orzekł, iż w wielkiej czy małej roli którykolwiek z artystów grał źle, to jest według studenckiej terminologii „był osłem",— cała klasa o trafności tej opinii głęboko była przekonaną i do nazwiska w ten sposób raz skrytykowanego aktora, dodawać już było w zwyczaju, określający go przydomek.

Czas mijał szybko, nadszedł czerwiec, a w miesiącu tym dzienniki miejscowe ogłaszały wynik odbywających się w gimnazyach egzaminów dojrzałości. — Nazwiska studentów, przy których w nawiasach dodawano, iż dojrzałość ich uznaną z stała „z odznaczeniem", były na ustach całej młodzieży kończącej te zakłady naukowe.

Nietylko młodzież, lecz i starsi krewni i znajomi rodziców, czy opiekunów szczęśliwych maturzystów, czytali z ciekawością relacye o wynikach egzaminów, aby złożyć im powinszowania z powodu zakończenia znanych wszystkim i ciężkich nieraz kłopotów, nieodłącznych od zajmowania się synami, czy wychowańcami, podczas przebywania ich w gimnazyach.

Gdyby w południe, podczas wybiegania studentów po ukończonej nauce z gmachów szkolnych w wieżycę ratuszową na rynku piorun uderzył, bez wszelkich zazwyczaj poprzedzających go objawów, grzmotów, chmur, deszczu,— niezawodnie nie wywarłby większego wrażenia na umysłach kolegów Dygcia, jego wielbicieli, przyjaciół i znajomych, nad pewność, iż on, ich chluba i przywódca, spalony został przy maturze, nie przyznano mu umysłowej dojrzałości, a nazwisko jego tak powszechnie znane w studenckim światku, wcale nie figuruje na liście uczniów, kończących gimnazyum, do którego uczęszczał.

Intryga profesorów w ogóle, a specyalnie „Czapli", który dawał i łaciny i greki, w pewnej mierze także złość „Kubika", matematyka, który często zarzucał Dygciowi, iż myśleć nie umie, mogły być przyczyną tego fatalnego wypadku, boleśnie, a tak wymownie, świadczącego o „belferskiej sprawiedliwości". — Gdy się pomyśli, że nawet jąkający się zawsze hrabiczyk Czorsztyn, że Ziutek, który się przechwalał, iż do książek szkolnych nie zagląda, że Filunio podczas zimy ślizgający się po 8 godzin na dobę i tylu, tylu innych, uznani zostali za dojrzałych, a Dygcio wraz z pięcioma innymi, prawdziwymi bebesami, przepadł, niepodobna nic innego przypuścić, jak tylko niesprawiedliwość, zawiść i zemstę ze strony tych profesorów, którzy, chociaż uczą po lat 20, nigdy nie doczekali się takiego uznania w dziennikach, takiego rozgłosu i powszechnego zainteresowania się ich osobami, jak Dygcio po Mickiewiczowskim wieczorku.

Nie mogli mu przebaczyć, iż całe miasto i prawdziwi recenzenci teatralni poznali się na jego wielkim talencie, więc mu tak dotkliwie dali uczuć swoje żądła.

Studencką tę opinię, nie całkiem jednolitą, lecz wyrażaną przez najbliższych przyjaciół i wielbicieli, podzielał w głębi serca sam Dygcio. Ubolewającym nad przykrością, jaka go spotkała kolegom, przyznał, że belfery skrzywdzili go strasznie, lecz, nie tracąc otuchy, dodał:

— Niech ich dyabli wezmą! Na złość wszystkim, będę znakomitym artystą i natychmiast wstępuję na deski sceny. — W teatrze nikt się o maturę nie pyta, a ich greka i łacina nawet suflerowi nie jest potrzebna!

Dygcio na wiatr mówić nie miał w zwyczaju; w postanowieniu swojem, pomimo błagań matki i refleksyj opiekuna, notaryusza, wytrwał i istotnie dostał się do teatru. — W tak głęboko umiłowanym zawodzie pracował stale, ze szczęściem zmiennem, które z niniejszem opowiadaniem nic wspólnego nie ma, — przez lat sześć z rzędu. Zjeździł wszerz i wzdłuż całą Galicyę i Królestwo; grywał w teatrzykach, podczas letnich miesięcy urządzanych w ogrodach warszawskich, gdzie wielbiciele sztuki, podczas widowiska, pochłaniają wiele kufli piwa i, tak jak w gimnazyum na profesorów, skarżył się przed najbliższymi na intrygę starszych aktorów, którzy nie chcieli go nigdy dopuścić do grywania ról większych i popisowych, z zawiści i z obawy przed jego talentem, którym niezawodnie zaćmiłby ich komedyanckie zdolności.

Wszędzie, gdzie przebywał wśród towarzyszy zawodu, Dygcio miał przezwisko kucyka z sowią głową. Tak go określili po pierwszym jego występie i przezwisko to, chociaż niesmaczne i przykre dla niego, powtarzały mu w oczy nawet aktoreczki, grywające naiwne role, wołając na niego nie po imieniu, lub nazwisku teatralnem, które sobie, jak i inni, przybrał, lecz wprost, z miłą poufałością: panie kucyk!

Po sześciu wszakże latach wytrwałość Dygcia i jego cierpliwość wyczerpały się całkiem, a główną przyczyną tego stał się może i ten, drobny z pozoru fakt, iż mały jego, nieco Kościuszkowski nosek, skutkiem niedocieczonych przyczyn, wszakże już bez czyjejkolwiek intrygi, przybrał jakąś zbyt karmazynową barwę. Niesłusznie, wśród kolegów zawodu, podejrzewano go o skłonność do alkoholu, nie pijał bowiem więcej od innych aktorów, porzucił więc zupełnie ten świat zawiści i nieuzasadnionych podejrzeń, i obecnie, bardzo rozgoryczony do ludzi i świata, napisał list do jednego z dawnych kolegów, syna radcy skarbowego, z błagalną prośbą o protekcyę, chciałby się bowiem dostać do rządowej straży skarbowej, tak zwanych „finanswachów".

Mundur, z zielonemi wyłogami, jest upragnionem jego marzeniem, należy mu więc życzyć, aby się przynajmniej to jego marzenie ziściło, a jest nadzieja o tyle, iż do noszenia tego munduru, dotąd jeszcze można się obejść bez matury.

Antoni Kleczkowski.

oczekuje decyzyi Izby z wielkiem naprężeniem, a nawet z pewnym niepokojem. Albowiem rozchodzi się o oddanie w służbę ogółu instytucyi wielkiego cywilizacyjnego znaczenia i o zabezpieczenie jej bytu po wszystkie czasy. Mówi się wiele o obowiązkach, płynących z majątku. Jeżeli Izba projekt odrzuci. to nie będzie to nikomu miłem, a cały naród dozna bolesnego zawodu. Tego panowie nie uczynicie; panowie uchwalicie projekt.

P. Serenyi oświadcza się za projektem. Ks. Czartoryski utworzył zbiór prywatny, napełniający nawet powierzchownego obserwatora podziwem. Zbiór ten jest ozdobą miasta Krakowa. Mowca prosi zatem Izbę, aby zachowała dla Galicyi tę kosztowną perłę.

P. Vaszaty rozpoczyna mowę po czesku. Następnie w języku niemieckim oświadcza, iż był zawsze przeciwnikiem tworzenia fideikomisów i dowodzi, iż brak warunków prawem przepisanych do utworzenia fideikomisu.

P. Piniński wyjaśnia prawną istotę projektu, zwalcza wywody Vaszaty'ego i dowodzi, iż przyzwolenie cesarskie danem już zostało przed wniesieniem projektu rządowego. Mowca podnosi znaczenie muzeum i zwraca uwagę na szkodliwe następstwa rozprószenia zawartych w niem skarbów sztuki.

Na tem zamknięto dyskusyę. W Izbie poczynają się podnosić głosy: Zamknąć posiedzenie.

P. Hütler wnosi zamknięcie posiedzenia. Izba wniosek ten odrzuca.

Prezydent udziela głosu generalnemu mowcy *contra* p. Ottonowi Polakowi.

W Izbie powstaje niepokój. aż w końcu na wniosek p. Nitschego zmuszonym był odroczyć obrady.

Dziś odbywa się posiedzenie.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Paryż, 28 listopada.

W przeszłym tygodniu w wielkim amfiteatrze nowego gmachu Sorbonny odbyła się wielka uroczystość: w obecności prezydenta republiki, ministrów, dyplomatów, reprezentantów narodu i najznakomitszych uczonych, obchodzono założenie uniwersytetu paryskiego. Jakto — zapytą czytelnik, nie znający tutejszych stosunków, — czyż w Paryżu nie było dotychczas uniwersytetu? Tak jest, nie było. Nie uwłacza to bynajmniej nauce francuskiej, ani francuskim zakładom naukowym. Nigdzie nie można znaleźć tyle środków kształcenia się, co w Paryżu, nigdzie życie naukowe nie tętni tak pełne i żywe, jak w tej stolicy świata; ale uniwersytetu we właściwem tego słowa znaczeniu, zwłaszcza w znaczeniu uniwersytetów niemieckich, nie było w Paryżu. Były szkoły wyższe, osobne fakultety, Sorbonna o dwóch fakultetach, *Collège de France* o wykładach publicznych dla uczonych i nieuczonych i mnóstwo innych wyższych szkół fachowych i teoretycznych; ale nie było centralnego zakładu naukowego, obejmującego wszystkie nauki i fakultety. Wyrazu zaś „uniwersytet" używano w zupełnie odmiennem znaczeniu: nadawano mu znaczenie zbiorowego pojęcia wszystkich zakładów naukowych we Francyi. Równocześnie prawie z otwarciem nowego gmachu Sorbonny zmieniono wewnętrzną organizacyę wyższej oświaty i założono „uniwersytet" we właściwem tego słowa znaczeniu. Nauka francuska zyska skutkiem tego podwójnie: i pod względem czysto materyalnym, zewnętrznym, i pod względem swego rozwoju.

Młodzież francuska uczyła się w szkołach fachowych dobrze i praktycznie. *Ecole de droit, Ecole de médecine* wydawały prawników i lekarzy, praktycznie wykształconych; ale nauka wyższa we podniosłem tego słowa znaczeniu, a zwłaszcza postęp nauki, samodzielna praca naukowa znajdowała się w rękach nielicznej uprzywilejowanej klasy uczonych. W Niemczech, na przykład, obok każdego prawie wybitniejszego profesora tworzy się grupa młodych uczonych. którzy pod jego kierunkiem wydają samodzielne, nieraz cenne prace naukowe. W Paryżu zaś nawet najznakomitsi uczeni nie mieli takich uczniów, gdyż nie mieli laboratoryów bogato wyposażonych i dobrze zorganizowanych, nie mieli i innych środków materyalnych.

Cudzoziemiec, znalazłszy się w jednem z audytoryów, lub laboratoryów Sorbonny, szkoły medycznej lub *Collège de France*, zdziwiony bywał zawsze, patrząc na te brudne i ponure ubikacye, przypominające raczej więzienia, a nie nowożytne urządzenia naukowe w stolicy oświaty i inteligencyi. Od niedawna dopiero zaczęto budować nowe gmachy na szkoły wyższe, i pod tym względem bardzo wiele zrobiono. Powstały nowe szkoły wyższe, odpowiadające wszelkim wymaganiom nauki. Zbudowano wreszcie „Nową Sorbonnę", która pod względem wewnętrznego urządzenia godną jest nauki francuskiej, a pod względem zewnętrznego wyglądu godną Paryża.

Równocześnie rozszerzono programy wyższego wykształcenia naukowego i ułożono je według nowych zasad, przyczem szczególną zwrócono uwagę na to, ażeby student otrzymywał nietylko wyższe fachowe wykształcenie, ale i przyuczał się do samodzielnej pracy naukowej. Tym sposobem nowy uniwersytet paryski połączy stopniowo w doskonałej harmonii teoryę z praktyką i pod tym względem prześcignie niewątpliwie wszystkie inne uniwersytety. Starano się także o to, ażeby ustanowić ściślejszą łączność pomiędzy profesorem a jego uczniami, podczas gdy pierwej profesorowie nieraz dopiero przy egzaminach po raz pierwszy spotykali się z większą częścią swych uczniów.

Wreszcie wchodzi w życie nowa ustawa o uniwersytetach, uchwalona przez parlament, a ustanawiająca, lub, mówiąc dokładniej, przywracająca istnienie uniwersytetu z radą profesorów i z dosyć rozległą autonomią. Trzecia republika naprawia to, co popsuł Napoleon I w swej dążności centralizacyjnej, zamieniając profesorów w zwykłych urzędników i podporządkowując szkoły wyższe bezpośredniemu zarządowi ministra.

Jakkolwiek reforma ta pozostawiła jeszcze wiele ważnych kwestyj wyższej oświaty niezałatwionemi, zrobiła ona, bądź co bądź, doskonałe wrażenie w kołach uczonych i uczącej się młodzieży. Dlatego też uroczystość w Nowej Sorbonnie miała charakter nader podniosły i uroczysty. Wypowiedziano aż pięć, bardzo interesujących mów, których oczywiście brak miejsca nie pozwala mi przytaczać, nawet w streszczeniu.

Wspomnę tylko o mowie prof. Lavisse'a, głośnego historyka i ulubieńca młodzieży francuskiej. Należy on do nielicznych profesorów francuskich, którzy ośmielają się mówić do młodzieży o jej obowiązkach obywatelskich z całą swobodą i prostotą, nie schlebiając jej bynajmniej. — Tym razem mówił o swobodzie i równości, przyczem wyraził się z całą otwartością: „Posłuchajcie mnie: Mówią, że w naszym kraju wszyscy są równi, a na wszystkich naszych gmachach widnieją te napisy: „Wolność, równość, braterstwo"; ale, powiadam wam, że to nieprawda. Mówią także, że u nas nie ma przywilejów. To także nieprawda. Wszystko to należy do tych banalnych, utartych prawd, wywieszanych na pokaz, które gorsze są od kłamstwa, ponieważ wierzy im się bez zastanowienia i usypia się niemi umysł i sumienie. — W tym gmachu Nowej Sorbonny, pośród blasku i okazałości tego święta nauki, przypomnijcie sobie, że życie, na które zarabiać trzeba pracą rąk, jest niespokojne, ciężkie, i często bywa okrutne. Dzięki przypadkowi urodzenia, uniknęliście tego losu. Wy, którym wypadła w udziale egzystencya spokojniejsza i szczęśliwsza, wy jesteście uprzywilejowanymi ludźmi w naszej demokracyi. A każdy przywilej należy opłacić. Opłacicie go, zastosowując w życiu szczerze i sumiennie działalność waszego ducha, wyzwolonego przez naukę".

Mowa ta zrobiła bardzo silne wrażenie i młodzież przyjęła ją gorącemi oklaskami; dla należytego ocenienia jej trzeba pamiętać, że młodzież uniwersytecka we Francyi, to przeważnie synowie burżoazyi, ludzie zamożni, nawet bogaci. *L. S.*

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 grudnia.

Germanizatorskie rozporządzenie katowickiej dyrekcyi kolei państwowych, o którem wspominaliśmy już w jednym z poprzednich numerów, podajemy obecnie w dosłownem brzmieniu według tekstu, ogłoszonego w dziennikach niemieckich.

„Widzimy się spowodowani zwrócić uwagę na to, że językiem urzędowym w zakresie służbowym administracyi pruskich kolei pońatwowych, jest wyłącznie język niemiecki. Wszyscy urzędnicy i służba, powinni w służbowych stosunkach z przełożonymi i podwładnymi, tudzież pomiędzy sobą, używać zawsze niemieckiego języka. Wystarczająca znajomość języka niemieckiego w mowie i piśmie, jest niezbędnym warunkiem wzajemnego udzielania sobie służbowych zarządzeń przez urzędników; należy jej zatem żądać także od każdego robotnika, który chce otrzymać posadę w służbie pomocniczej (pomocnik drożnika, zwrotniczego, hamowniczego, palacza, ładowniczego, telegrafisty i t. d.). Naczelnicy i inspektorowie są odpowiedzialni za to, aby do pomocniczej służby przyjmowano tylko takich robotników, którzy po niemiecku piszą i mówią; mają oni czuwać nad tem, aby w służbie pomocniczej znajomość języka niemieckiego stale się zachowywała, i mają zarządzić wydalenie ze służby tych osób, które nie odpowiadają służbowym wymaganiom w tym względzie. Aby przygotować wystarczającą liczbę robotników, mówiących po niemiecku, do obsadzenia opróżnionych posad w służbie pomocniczej, należy przy przyjmowaniu robotników wszelkiego rodzaju przedewszystkiem tych kandydatów uwzględniać, którzy posiadają język niemiecki w mowie i piśmie".

Rozporządzenie to skierowane jest oczywiście przeciwko Polakom i to nietylko przeciwko inteligencyi polskiej, ale i przeciwko robotnikom, zatrudnionym w służbie pomocniczej.

Vossische Ztg., pisząc o tem barbarzyńskiem rozporządzeniu, nazywa je „twardym ukazem" i wyjaśnia, że ukaz ten zniszczy tysiące egzystencyj i pociągnie za sobą wielką nędzę, ponieważ wydaleni ze służby kolejowej za nieznajomość języka niemieckiego niżsi urzędnicy i robotnicy zmuszeni będą chyba żyć o żebranym chlebie. *Voss. Ztg.* potępia jednakże to rozporządzenie nie jako barbarzyńskie, nieludzkie i bezprawne, lecz jedynie dlatego, że jest niebezpiecznem, ponieważ „przypomni tylko Górnoślązakom, których głównie dotyczy, że z Polakami z Wielkopolski i Galicyi mają wspólny język i wiarę i jednego są z nimi pochodzenia".

Zajścia podczas wyborów w Sofii.

Wybory w Bułgaryi nie przeminęły tak spokojnie, jakby o tem z telegramów wnosić można. Nic w tem dziwnego. I Bułgarya ma swoją cenzurę, która przegląda dokładnie telegramy i baczy ściśle, aby coś „niepotrzebnego" nie wyszło po za rogatki państwa.

O rzeczywistym stanie rzeczy tam donosi korespondent *Pester Lloyda* i taki podaje obraz sytuacyi w Sofii w dzień wyborów:

„Dzień wyborów przeszedł nadzwyczaj burzliwie. Opozycya wystąpiła w zwartych szeregach ze swymi przywódcami na czele i to spowodowało rząd do przedsięwzięcia wszelkich kroków, aby sobie zapewnić wygraną. Z całego powiatu sprowadzono chłopów i obsadzono nimi wszystkie wejścia do sal wyborczych. Wszystkie ulice obsadzono policyą. Wybitniejsi członkowie opozycyi nie mogli dostać się do sal głosowania. Starego Cankowa, gdy przyszedł głos swój oddać, przywitano okrzykami „*Precz z nim!*" i zmuszono go do wyjścia. Tłumy opozycyonistów podążyły na plac Aleksandra i krzyki przed pałacem księcia wyprawiając protestowały przeciw wykluczeniu ich od akcyi wyborczej. Dwa razy atakowała ich policya; tłumy odpowiadały gradem kamieni. O godzinie 11 odprowadzono setki chłopów do sal wyborczych. Starli się z nimi demonstranci, a gdy policya chciała ich odeprzeć, powstała bójka, w ktorej wielu policyantów i żandarmów zraniono. Za żandarmami ujęli się chłopi i odparli napastników. Około południa zapanował spokój.

Wobec tych doniesień, w dziwnie podejrzanem świetle przedstawiają się wywody korespondenta *Neue Freie Presse*, iż rząd żadnych środków ostrożności w dzień wyborów w Sofii nie przedsiębrał z powodu. iż naprężenie umysłów nie było tak wielkie, jak podczas dawniejszych wyborów. Skoro rząd skonsygnował policyę, skoro zgromadził żandarmów, więc najwidoczniej na wszelkie ewentualności był przygotowanym, a gdyby i groźniejsze były chwile, byłby zapewne i wojsko znalazł w pogotowiu. Sofijski korespondent *N. F. Presse* donosi jednak o następujących ciekawych wypadkach:

Akt wyborczy odbywał się zrazu z całym spokojem. Dopiero wiadomości, nadeszłe z prowincyi, podnieciły umysły i spowodowały demonstracyę, na której czele stanęli osobiście wybitni jej przewodnicy. Tłum udał się na plac Aleksandra, a nie było policyi, aby go zaraz rozpędzić. Tam stała się rzecz, o której przemilczały „dyskretne" telegramy z Bułgaryi. Demonstranci wybili szyby w pałacu księcia Ferdynanda.

Opozycyjni kandydaci z frakcyi Karawełowa i Stambułowa podburzali lud przeciw księciu, któremu zarzucali, że w kwestyi dezerterów za wiele okazał gorliwości dla Rosyi, a za mało zrozumienia stosunków bułgarskich. Demonstracyę spowodowała w wielkiej części także dymisya Petrowa i przemowy przywódców opozycyi, zaznaczające odporne stanowisko rosyjskich dzienników wobec księcia Ferdynanda. Nie należy jednak przeceniać wypadków z tego wynikłych. Demonstracya trwała tylko czas krótki i poważniejszych nie przybrała rozmiarów. Żandarmerya przywróciła wkrótce spokój.

Zaznaczyć także należy, że w ubiegłym tygodniu obiegały po Sofii wieści, jakoby książę pozostać miał przez czas wyborów za granicą, aby uniknąć demonstracyj w dzień wyborów. Dowiedziawszy się o tem, wrócił natychmiast książę do Sofii. Dzień jednak jego powrotu trzymano w ściślej tajemnicy.

Wieczór Mickiewiczowski.

Nie zapełniła się wczoraj sala „Sokoła" krakowskiego tak szczelnie, jak się to zdarza na wieczorkach patryotycznych, lub nawet na koncertach tak zwanych historycznych, urządzanych przez Towarzystwo muzyczne. Trudno określić stanowczą przyczynę tej obojętności, szczególnie, jeżeli się uwzględni okoliczność, iż wieczór urządzany był „pod protektoratem" rektora Uniwersytetu. Z bardzo licznego grona profesorów naszej wszechnicy, nawet dziesięciu nie było obecnych na wieczorze. Protektorat polegał prawdopodobnie na życzliwości senatu akademickiego, okazanej młodzieży uniwersyteckiej w tem głównie, iż żaden ze słuchaczów wszechnicy nie uzyskał zezwolenia na przemawianie publiczne, jak bywało w ubiegłych latach w Krakowie, a dotąd we Lwowie, lecz reprezentanta młodzieży zastąpił w przemówieniu prof. dr. Krzymuski.

Na estradzie ustawiono gipsowy biust Mickiewicza, otoczony kilkunastu zielonemi roślinami. Do pierwszego numeru programu wchodząca na estradę orkiestra wojskowa w mundurach otoczyła wieszcza kołem, tworząc nadprogramowy żywy obraz. Po jej ustąpieniu bezpośrednio mowę swoją wygłaszał prof. Krzymuski.

Ładne i oklaskiwane było to przemówienie. Treść cała podziękowanie i pochwała młodzieży, iż o Mickiewiczu pamięta, a nadto zapewnienie, iż pamięć ta powinna istnieć zawsze, bo Mickiewicz na nią zasługuje. W formie miała mowa wiele ustępów poważnych, wszakże ani cienia jakiejś myśli nowej...

Program muzyczny wieczoru korzystnie wyróżniał się od nużących jednostajnością programów wielu koncertów ostatnich. Komitet zapewnił sobie współudział licznego zastępu zamiejscowych i miejscowych sił artystycznych, które wystąpiły do popisu, składając się w całości na wiązankę muzyczną niezwykle interesującą.

Pani Gutman-Kwiecińska, śpiewaczka opery, którą po raz pierwszy słyszeliśmy w Krakowie, zaliczoną być może do najcelniejszych polskich śpiewaczek. Metaliczny, pełen wdzięku i szlachetnego brzmienia głos jej znajduje się w stadyum największej siły, a wyborna szkoła, niezwykle jasne frazowanie i śliczna koloratura zapewniają artystce pełny artystyczny sukces. W ubóstwie sił wokalnych kobiecych u nas, o których powiedzieć można bez zastrzeżeń, że śpiewać umieją, popis p. Kwiecińskiej był niespodzianką, za którą publiczność burzą oklasków darzyła ujmującą i sympatyczną śpiewaczkę. P. Kwiecińska odśpiewała najpierw aryę z Semiramidy Rossiniego, następnie pieśni Zarzyckiego i Noskowskiego, aryę koloratnrową z „Traviaty" i wreszcie mnóstwo utworów nadprogramowych, do których ją literalnie zmuszano. Jak w aryach operowych powaga i szlachetność, tak w pieśniach wdzięk i słodycz stanowiły cechę wykonania i wywalczyły śpiewaczce sukces, jakim zimna publiczność krakowska nie często lubi darzyć koncertantów. P. Stingl, który jej akompaniował, wywiązał się, jak zwykle, doskonale z zadania i za trud swój na wyraz żywego zasłużył uznania. P. Antoni Uruski, pianista, przedstawił się korzystnie wykonaniem Polonoza Liszta, w którym popisał się ładną techniką i silnem męskiem uderzeniem. Mniej szczęśliwie na popis wybranym był dodany nadprogramowo walc Duranda. Panna Zofia Sułkowska, zawsze mile słuchana i z zapałem oklaskiwana skrzypicielka, odegrała z klasycznym spokojem „Nokturn" Chopina i „Polonez" Wieniawskiego, stwierdzając każdym swym występem publicznym dojrzewanie talentu i wzrost inteligencyi muzycznej.

Zajmującym był popis chóru akademickiego, który pod dyrekcyą p. Barabasza odśpiewał pieśni: Krudowskiego „Oda do młodości", Maszyńskiego „Dwie dole", Hertza „Bracia Pancerni" i Szopskiego „Mgły nad Czarnym Stawem". Trzy ostatnie numery są utworami nadesłanemi na konkurs, rozpisany przez Towarzystwo chóru akademickiego. Ostatnia z nich, wykonana pod kierunkiem kompozytora, zaleca się istotnie zajmującą melodyą, zręczną robotą i świeżością pomysłów, za które to zalety słusznie została odznaczona drugą nagrodą. Wszystkie wymienione utwory wykonał chór z wielką precyzyą, równo i zgodnie z inteligentnem cieniowaniem, które zawsze było zaletą popisów chóru akademickiego.

Wspomniećby jeszcze należało o części deklamacyjnej, którą rozdzielili pomiędzy siebie p. Kotarbiński i p. Pomian, artyści teatru krakowskiego. Pierwszy wygłosił z szlachetnym odcieniem zadumy „Żale Gustawa", oraz iskrzący werwą wiersz Tetmajera „Evviva l'arte", drugi z pełną wdzięku powagą i uczuciem wiersz „Do Matki Polki". Oboje wykonawcy byli zasłużenie oklaskiwani i kilkakrotnie przywoływani.

Wreszcie słowo uznania zapisać należy dla orkiestry 56 pułku, która pod kierunkiem kapelm. p. Heydy odegrała na wstępie śliczną uwerturę Moniuszki „Sabaudka", a na koniec „Mazur" Bersona. Ten ostatni utwór znanego w Krakowie kompozytora odznacza się ładnem opracowaniem tematu, przeznaczonego nie do tańca, ale *a caprice*. Tem też tłómaczy się pewna, może nie odpowiadająca charakterowi mazura, subtelność niektórych ustępów tej zajmującej kompozycyi, świadczącej o bujnej i świeżej inwencyi autora.

Koncert wogóle był zupełnie udatnym, — tylko Mickiewiczowskim wieczorem, według dobrych tradycyj, nazwać go niepodobna. *W. Pr.*

KRONIKA.

Kraków. 3 grudnia.

Na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłała p. Olga z Kwiecińskich Stanowska 13 złr. 68 ct.

Redakcya „Przeglądu literackiego" prosi nas o zawiadomienie, że grudniowy zeszyt *Przeglądu* opuści prasę dopiero koło 15 grudnia. Przyczyna tego opóźnienia, o ile wiemy, leży w przeprowadzeniu radykalnej zmiany w wydawnictwie *Przeglądu*, który od Nowego Roku wychodzić będzie w podwójnej objętości, dwa razy na miesiąc, z rozszerzeniem programu. Kiedy dotychczas pismo to ograniczało się na części krytycznej i bibliograficznej, obecnie wprowadzi szeroki dział ogólnie literacki i rubrykę „Przegląd przeglądów", w której będą podawane w streszczeniu lub wyjątkach ważniejsze artykuły, ukazujące się w innych pismach literackich. — Zeszyt grudniowy *Przeglądu* wyjdzie już według nowego typu.

Wystawa, urządzona staraniem krakowskiego Towarzystwa technicznego. W lokalu Towarzystwa technicznego (Rynek gł. 17, II piętro) oglądać można codzień od 4-go do 11-go b. m. w godzinach południowych, pomiędzy 11-tą a 3-cią, odznaczony I-szą nagrodą konkursową projekt arch. Zyg. Gorgolewskiego na teatr lwowski, jako też szkice tego projektu, zmienionego według wskazówek jury. Wstęp 10 ct. Dla członków Towarzystwa technicznego wstęp bezpłatny.

Zmarli. Leszek Dunin hr. Borkowski zmarł we Lwowie w 85 roku życia. Ś. p. Leszek Borkowski należał do najbardziej charakterystycznych postaci naszego społeczeństwa. Obdarzony niepospolitemi zdolnościami, już za młodu brał udział we wszystkich robotach publicznych i pracował również na niwie literackiej. W młodym wieku brał udział w walkach 1831 r. W r. 1848 był członkiem parlamentu wiedeńskiego, w którym zajmował wybitne stanowisko; zasiadał również w Sejmie galicyjskim jako poseł miasta Lwowa, a następnie z okręgu większej własności w Samborskiem. Znakomita wymowa hr. Borkowskiego dotąd pozostała w żywej pamięci wszystkich, co go słyszeli i wówczas podziwiali. W ostatnich kilkunastu latach cofnął się Borkowski w zacisze życia prywatnego i familijnego, to też młodsza generacya już go prawie nie znała. Borkowski pozostawia liczny szereg pism treści poetycznej i politycznej, rozpraw i broszur, z których najsłynniejsze: „Parafianszczyzna" (1843 i 1849), „Cymbalada" (1845), utwory, chłoszczące satyrą arystokracyę galicyjską i jej satelitów. Ś. p. Borkowski był przez lat kilkanaście prezesem Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie. Od dłuższego czasu usunął się całkiem z życia publicznego.

Jan Łoziński, radca sądu wyższego w Krakowie, zmarł w 50 roku życia po bardzo krótkiej chorobie na ostre zapalenie płuc. W sferach sądowniczych jak i obywatelskich naszego miasta ś. p. Łoziński cieszył się dobrze zasłużoną opinią prawego człowieka i urzędnika nader uzdolnionego. Pogrzeb ś. p. Łozińskiego odbędzie się jutro w piątek o godzinie 3 po południu z domu l. 7 przy ulicy Studenckiej.

Mróz. Dziś rano mieliśmy 16 stopni zimna R., czyli 20 C. Przy mrozie, przenoszącym 15 stopni R., młodzież, uczęszczająca do szkół ludowych miejskich, może pozostawać w domu. Pożądanem byłoby ogłoszenie z urzędu, przy ilu stopniach zimna pozostać mogą w mieszkaniach uczniowie szkół rządowych, szczególniej klas niższych.

Loterya Stowarzyszenia nauczycielek. W dalszym ciągu nadesłały fanty panie: Marya Zawadzka, Serafinowa Chmurska, Juliuszowa Epsteinowa, Marya Dunajewska, drowa Jaworska, Marya Wierzbicka, Halina Jastrzębska, Greyberowa, H. W. Marya Dłuska, Adamowa Ciechanowska, Zdzisławowa Włodkowa, Leontyna Serwatowska, hr. Józefa Michałowska, Wilhelmina Siekirska, Konstantowa Wiszniewska, Franciszka Szczudłowska, PP. Benedyktynki ze Staniątek, prof. Browiczowa, Kazim. Żeleńska, Mieczysławowa Pawlikowska, Idalia Pawlikowska, Antonina Dunajewska, prof. Cynkowa, M. Wędrychowska, drowa Walentowiczowa, Marya Uzarska, drowa Cerchowa, drowa Jaroszowa, Morelowska, Marya Gołkowska, prof. Romualda Baudouin de Courtenay, prof. Marya Straszewska, Leontyna Owczarkiewiczówna, Karolina Prokowska, Wincencya Richling i Zofia Suska; panowie radca Trzaskowski i Launer. Pieniądze nadesłały panie: Julianowa Epsteinowa 2 złr., Jawornicka 5 złr., Marya Dunajewska 5 złr., Zborowska 5 złr., prof. Maryanowa Sokołowska 10 złr.

Sprawozdanie miesięczne składek na weteranów wojsk polskich z r. 1831 i rozchody w listopadzie b. r.: 3 złr.: p. rejent A. Hanusz z Łańcuta za chybione strzały na polowaniu w Szelcu, pani bar. Baumowa z Kopytówki i p. Kazimierz Niesiołowski; 4 złr. p. Józef Łukomski; 5 złr. p. Seweryna Górska; 20 złr. Towarzystwo zaliczkowe w Tarnobrzegu; 100 złr. p. Adam Szołajski. Razem dochodu 138 złr.

Rozchody: Rozdano żołdu narodowego 18 weteranom, utrzymanie biura, opał, nabożeństwo, oświetlenie grobu, druki i portorya 430 złr. 87 ct. Niedobór pokryty z oszczędności z poprzednich miesięcy. *Ksawery Konopka.*

Ze Lwowa. Przed paru dniami w jednej z kawiarń lwowskich, jak donoszą dzienniki, porucznik H. ubliżył panu M. Zaatakowany użył ostrych słów na scharakteryzowanie zachowania się oficera, a gdy ten znieważył swego przeciwnika czynnie, p. M. wyzwał go na pojedynek. Spotkanie odbyło się onegdaj, a w warunkach zdecydowano się walczyć do upadłego. Po trzykrotnej a bezskutecznej wymianie kul z oddalenia 30 kroków, pochwycono szable i w tym ataku dopiero p. M. otrzymał cięcie w rękę, a p. H. w głowę.

Bardzo szczęśliwy pomysł wprowadził w życie zarząd lwowskiego „Domu pracy". Oto urządził on w swym nowym gmachu kwatery dla panien sklepowych i szwaczek, które nieraz w istnych norach lokują się „kątem" na nocleg. Za 2 złr. miesięcznie mogą mieć te osoby w „Domu pracy" łóżko i lampę. Domem pracy opiekują się obecnie Siostry Rodziny Maryi.

Jadwiga Camilowa, znakomita śpiewaczka koloraturowa, przybyła w tych dniach do Lwowa po ośmiotygodniowem artystycznem *tournee* w Rosyi. Artystka śpiewała z wielkiem powodzeniem w Smoleńsku, Rydze, Moskwie i Petersburgu, gdzie od maja została zaangażowaną do teatru Maryjskiego. Od stycznia należeć będzie do składu solistów lwowskiej opery.

Bochnia, 2-go grudnia. (Koresp. *N. Reformy.*) Siedmdziesięciu trzech obywateli zebrało się wczoraj w sali tutejszego kasyna, aby ucztą pożegnalną uczcić ks. Jana Wnękowicza, dotychczasowego katechetę przy szkole 8 klasowej żeńskiej, przeniesionego obecnie ze względów służbowych do Nowego Sącza. Kilkanaście przemówień imieniem prawie wszystkich tutejszych towarzystw, rodziców i dziatwy, kolegów, przyjaciół, mieszczan i rękodzielników — świadczyło, że dziesięcioletni pobyt ks. Wnękowicza w Bochni był wypełniony jednem ciągłem pasmem pracy zawodowej i pracy obywatelskiej. Zasłużone też uznanie spotkało wczoraj ks. Wnękowicza. Ubytek jego odczuje najwięcej najmłodsze Towarzystwo „Ojczyzna", której był przewodniczącym.

Pod koniec uczty zarządzona na wniosek druha Samka centowa składka na budowę sali „Sokoła" przyniosła kwotę 10 złr. 79 ct.

Do szerszej wiadomości należy podać następujące fakta: Prowokowany ks. Jan Wnękowicz użył przed miesiącem w odniesieniu do kierownika szkoły nieparlamentarnego wyrażenia. To doszło do wiadomości władz, a te zarządziły dochodzenia i sprawą tak się zajęły, że w ciągu czterech tygodni dwukrotnie obeszły akta sprawy magistratury szkolnej, — dwukrotnie sprawa była przedmiotem obrad biskupiego konsystorza w Tarnowie i, wbrew wszelkim przypuszczeniom ludzi znających stosunki szkolne, a zwłaszcza stosunki szkół miejscowych, zakończyła się tak, że od zielonego stolika zarządzono w drodze służbowej przeniesienie ks. Jana Wnękowicza do Nowego Sącza. Nadto na ostatniej konferencyi grona zapowiedziano imieniem Rady szkolnej krajowej przeniesienie dwu może najskuteczniej pracujących nauczycielek.

Drobne zajście, które, przy dobrej woli ludzi z pewnem doświadczeniem, winno było być zaraz wyrównanem, łamie obecnie energię trzech dzielnych sił nauczycielskich, w naszem mieście z największym dotąd pożytkiem pracujących.

Opinia miejscowa, znając zajście samo, oraz sumienność członków Rady szkolnej okręgowej, nie umie sobie wytłómaczyć zbyt surowych zarządzeń Rady szkolnej krajowej, które wywołały nie spokój i zadowolenie, ale głębokie rozgoryczenie wśród nauczycielstwa. Sprawa ta będzie przedmiotem interpelacyi w Sejmie.

Inspektor policyi przed sądem. Ze Stanisławowa donoszą: Inspektor tutejszej policyi p. Zubrzycki stawał przed kilku dniami przed sędzią karnym p. Szankowskim, oskarżony o przekroczenie naruszenia zagwarantowanej ustawami zasadniczemi nietykalności mieszkania, przy rewizyi domowej u konduktora kolejowego p. Wydląki. Inspektor przedsięwziął na własną rękę bez polecenia sądu rewizyę u wspomnianego konduktora i to podczas jego nieobecności, szukając jakichś podejrzanych papierów, i zabrał wszystkie znalezione pisma, które następnie odstąpiono dyrekcyi kolejowej. Wydląka, który z tego powodu miał stracić posadę, zrobił doniesienie do prokuratoryi, rezultatem tego była rozprawa. Sąd uznał Zubrzyckiego winnym i zasądził go na 10 dni aresztu lub 50 złr. grzywny.

Czytelnia ludowa w Cieszynie urządza w niedzielę dnia 6 b. m. w sali własnej uroczysty wieczór ku uczczeniu Adama Mickiewicza. Początek o godz. 7 wieczorem.

Wieczór Mickiewiczowski w Wiedniu. W poniedziałek dnia 7 bm. odbędzie się w sali „Geverbeverein I Eschenbachgasse II w Wiedniu wieczór Mickiewiczowski, urządzony staraniem akademickiego Stowarzyszenia „Ognisko".

W zakres programu wchodzi śpiew p. Ireny Abendrothówny, śpiewaczki nadwornej opery wiedeńskiej, gra na fortepianie panny Steyfi, pianistki, prócz tego obiecali łaskawy współudział: p. Auber, artysta wiolenczelista, p. Teodorowicz, artysta skrzypek, i inni. Początek wieczoru o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem. Bilety nabywać można u p. Guttmanna w gmachu opery i w lokalu Stowarzyszenia „Ognisko", VII Breitegasse, 28, 2 piętro, w dniu zaś uroczystości w kasie Geverbeverein I Echenbachgasse II, od godziny $6\frac{1}{2}$ wieczorem.

Koncert historyczny. Nadzwyczaj zajmujący koncert historyczny ma się odbyć w Warszawie. Dzięki staraniom i zabiegom p. Aleksandra Polińskiego, znanego krytyka i badacza dziejów „gędźby polskiej", zebrał się obfity program, na który złożą się wcale dotąd nieznane utwory Bekwarka, lutnisty czasów Zygmuntowskich (1515—1576), Mikołaja z Krakowa (1541), Jana Sylwiusza Białeckiego (1684—1750), Wojciecha Wojtaszka, lutnisty Samuela Zborowskiego (1550), Marcina Lwowczyka (1540—1589), Jana Dzikiege (1561), Mikołaja Gomółki (1550—1609), Grzegorza Gorczyckiego (1640—1734), J. Aleksandra z Gorczyna (1660), Antoniego Milwida i Karola Kurpińskiego (wiek XVIII). Nasze stulecie reprezentować będą: Chopin, Moniuszko, Zarzycki.

P. Poliński wygrzebał istne perełki z pyłu zapomnienia, między innemi pieśni kilku nieznanych nawet z nazwiska kompozytorów polskich, jak n. p. „Pieśń o Piaście" z XVI wieku, „Pieśń o Karolu Chodkiewiczu", „Nagrobek Barbary Radziwiłłówny"

z r. 1558, piosenki ludowe i melodye zamierzchłych czasów, które zbarmonizował i zinstrumentował.

Szkatułka królowej Jadwigi. Z Wilna donoszą: Na rynku bosaczkowskim, gdzie spotkać się można z ciekawemi staremi rupieciami, pewna osoba nabyła od chłopa za 75 kop. szkatnłkę staroświecką mahoniową, w której chłop, jak się wyraził, „szczęśliwie“ chował pieniądze. Po bliższem rozpatrzenin szkatułka okazała się dość interesującą z powodu napisu, wyrzniętego na obwódce pozłacanej mosiężnej. Napis następny: „*Hedwiga I. Regina Poloniae. MCCCLXXXIV a. Cracau*“. Rączki mosiężne, zakładające się do żłobków mosiężnych, wpuszczonych do ścian skrzynki, są ozdobione orłami polskiemi, które też znajdują się na metalowej części frontowej ścianki. Wewnątrz trzy przedziałki, wyłożone ponsowym aksamitem, a nadto aksamitna ponsowa poduszka pod wieczkiem. Bardzo być może, iż jest to falsyfikat, wiadomo bowiem, że gdy prałat Żyliński przed śmiercią wpadł w obłąkanie na punkcie kupowania zabytków archeologicznych, uformowała się w Wilnie cała fabryka fałszywych starożytności, która napełniła mieszkanie Żylińskiego cndackiemi przedmiotami, między któremi n. p. był „kij św. Piotra“! Po śmierci Żylińskiego przedmioty te rozproszyły się po świecie, być może więc, że szkatułka „królowej Jadwigi“ była kiedyś w ich liczbie.

Rozstrzygnięcie konkursu. Wczoraj rozstrzygnięty został w Warszawie konkurs na pejzaż, ogłoszony przez zarząd salonu artystycznego. Przeznaczono dwie nagrody po sto rubli. Jednę z tych nagród przyznawała publiczność, zwiedzająca wystawę, a drugą artyści. W tym celu składano kartki. Publiczność oddała przeszło 5000 głosów, artyści 63. Nagrodę 100 rs. od publiczności otrzymał p. Karol Klopfer za pejzaż p. t. „Po deszczu“, na który padło 344 głosy, p. Stefan Popowski otrzymał za „Świt“ 271 gł., p. Józef Rapacki za „Drogę do miasta“ 259, p. Eugeniusz Wrzeszcz za „Wiosnę“ 193, p. Franciszek Klopfer za „Zachód“ 117 itd. Największą liczbę głosów artystów, bo 10. otrzymał p. Józef Rapacki za „Drogę do miasta“, jemu też przyznano nagrodę 100 rs., p. Klopfer za „Po deszczu“ otrzymał 9 głosów, p. Wrzeszcz 7 gł., p. Włodzimierz Nałęcz 6 gł., p. Stefan Popowski 4 gł. itd.

Wdowa po ks. Aleksandrze Battenberskim wraz z synkiem swym Arsenem co roku, w dzień śmierci męża, odwiedza grób jego w Sofii; dotychczas zatrzymywała się zwykle w hotelu, w tym roku dopiero była gościem ks. Ferdynanda. Tłómaczy się to tem, że książę obawiał się, aby syn Battenberga, Arsen, nie zyskał stronników; obecnie, gdy przez ochrzczenie Borysa w wierze prawosławnej, zapewnił mu tron bułgarski, współzawodnictwa z potomkiem Aleksandra się nie boi i jest dla jego wdowy bardziej uprzejmy. Dodać zresztą należy, iż obawy były wogóle nienzasadnione — Bułgarowie nie myśleli wcale o przywróceniu dynastyi Battenbergów. Wspomnienie ks. Alnksandra pozostało w Bułgaryi, jako reminiscencya historyczna jedynie; widomy jej znak ma stanąć niebawem w postaci mauzoleum, które wzniesionem będzie w dzielnicy zachodniej miasta, naprzeciwko ogrodu zoologicznego.

Zabójstwo lekarza. Z Genewy donoszą: Kilka dni temu w zakładzie leczniczym w Leysin, miejscowości na wschodnim krańcu kantonu wodańskiego położonej, dokonano jednego z tych morderstw, które jnż nietylko samą istotą swoją, ale wstrętną nieszlachetnością pobudek, zgoła na okoliczności łagodzące niezasługującyeh, oburzeniem przejmuje i obrzydzeniem. W zakładzie wspomnianym drugi już sezon leczył się z wielką podobno dla zdrowia korzyścią, a leczył *gratis*, bo nic nie płacił, niejaki Parnczew, 27-letni Bnłgar, czy Besarabczyk (nie Polak zatem, jak pierwsze o katastrofie wiadomości podawały), charaktern zgryźliwego, a niespokojnego, bicz boży na personal służbowy, lekarzom nawet dający się we znaki. Znoszono go i znoszono, aż w końcn przebrała się miarka i dyrektor zakładu, 39-letni lekarz, Henryk Burnier, osobistość bardzo w kantonie, a zwłaszcza w Lozannie, gdzie w trzeciem już pokoleniu rodzina jego wziętych wydawała lekarzy — popularna, człowiek żonaty i dzietny, ciągłemi na niesfornego, a niepłacącego pacyenta skargami zniewolony, postanowił go z sanatoryum wydalić. Gdy o postanowieniu tem zawiadomiono Paruczewa, wyznaczając mu termin do opuszczenia zakładu, odgrażał się w pierwszej chwili wyzwaniem dyrektora, ostatecznie jednak zmienił zamiary i, spotkawszy doktora Burnier wieczorem w podwórzu zakładowem, zażądał od niego 200 franków odszkodowania (?) za przerwaną kuracyę i na drogę. Spotkała go oczywiście odpowiedź odmowna, na którą zareplikował dwoma strzałami z rewolweru, danemi za odchodzącym lekarzem i na miejscu prawie pozbawił go życia. Uwięziony natychmiast, Paruczew najmniejszego nie okazał żalu lub skruchy.

Echa wystawy berlińskiej. Deficyt wystawy przemysłowej wyższy będzie, niż przewidywano, bo sądzono, że nie przeniesie 25 prc. funduszu gwarancyjnego, a tymczasem dosięgnął on już 30 prc. Zarząd zawiadomił o tem osoby interesowane, które wzywa do uiszczenia przypadających na nie kwot, zastrzegając sobie na później dostarczenie wykazów szczegółowych. Fundusz gwarancyjny wynosi 4½ miliona, a więc niedobór do pokrycia z kieszeni poręczycieli, podług szacunku zarządu, uczyni 1,350.000 marek. Przemysłowcy odmawiają wypłat, zasłaniając się pretekstem, że podług brzmienia kontraktu płacić nie są obowiązani przed złożeniem rachunków ostatecznych.

O rozmiarach strat, poniesionych przez przemysłowców na wystawie, dają pojęcie cyfry następujące: teatr starego Berlina kosztował 240.000 marek, sprzedany na rozbiórkę przyniósł 8800 marek. Dzielnica „Stary Berlin“ pochłonęła sumę 260.000 mar., a nabyta została po wystawie za 11.000 m. Pawilon strojów historycznych Bachera w głównym gmachu kosztował 20.000 m., a przyniósł 500 m. Pawilon, mieszczący zegar artystyczny z 12 apostołami i z Kalwaryą, zbudowany za cenę 6000 m. oddano za 1000. Teatr Neu Berlin z parku zabaw sprzedano do Holandyi za 14.000 m., ze stratą 46.000 m. Dwanaście gmachów, których budowa kosztowała razem 410.000 m., nie znalazło nabywców, a rozebrane jako materyał budowlany rozprzedano razem za sumę 10.000 marek. Dotąd na placu wystawy pozostaje nierozebranych 30 gmachów, wzniesionych kosztem mniej więcej pół miliona marek.

Wielki los berlińskiej wystawy, mianowicie serwis srebrny wartości 25.000 marek, wygrała... wystawa przemysłowa, wygrana bowiem padła na niesprzedany nr. 438.482. Jest to bardzo pospolity wypadek szczęścia, przysługującego zarządom wystaw.

Tego chyba nie było. Wszystko już było — mówił Ben Akiba — ale tego chyba jeszcze nie było, aby krawiec, zwyczajny krawiec damski, organizował towarzystwo akcyjne do eksploatacyi swego warsztatu. Tak jednak postąpił sobie paryski krawiec damski, Paquin, który zamienił swój interes na towarzystwo akcyjne z kapitałem 12½ miliona franków. Zakład istnieje od r. 1891, w pierwszym roku dał 15.000, w roku zaś zeszłym 1,170.000 fr. dochodu.

Ze stowarzyszeń.

= **W „Zjednoczeniu“**, Stow. mł. post. kszt. się, odbędzie się w piątek 4 b. m. o godz. 7½ wieczorem odczyt p. Blasberga na temat: „Psychologiczna podstawa suggestyi i hypnotyzmu“.

= **Z Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie.** Na walnem zgromadzeniu członków tegoż Towarzystwa, odbytem dnia 22 listopada b. r., wybrano nowy wydział na rok administracyjny 1896/7, w skład którego weszli: jako prezes Antoni Śmieszek, wiceprezes Roman Krasiński, sekretarz Bolesław Jawornicki, skarbnik Bronisław Pytlarski, wydziałowi Kazimierz Bojarski, Antoni Markowicz, Tadeusz Mazaraki, Hugo Muthsam, Piotr Wisłocki. Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali: Kazimierz Przesmycki, Franciszek Sopecki, Antoni Paderewski. Nowo wybrany wydział ukonstytuował się na posiedzeniu dnia 26 listopada i objął swoje czynności. — Wszelkie korespondencye uprasza się adresować: Towarzystwo farm. „Unitas“ w Krakowie.

= **Polskie akademickie Stow. „Ognisko“ w Wiedniu** na walnem zgromadzeniu dnia 21 listopada b. r. wybrało następujący wydział na rok 1896/7: Prezes Władysław Michejda, wiceprezes Ludwik Zagórny Marynowski, sekretarz Kazimierz Mosdorf, skarbnik Adam Bujno, wydziałowi: Tytus Chrzanowski, Stanisław Stohandel, Zdzisław Heinrich, Józef Heczko, komisya rewizyjna: Józef Flach, Tadeusz Plissowski, Tadeusz Kudelka.

Mianowania. Cesarz mianował prokuratora państwa w Tarnopolu Konstantego Wieczerzyka i radcę sądu krajowego w Tarnopolu, Grzegorza Kuźmę, radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Repertoar teatru krakowskiego

W piątek 4 grudnia: „Współzalotnicy“ (*The rivals*), komedya w 5 aktach 8 odsłonach Ryszarda Brinsley Sheridana (nowość).

W sobotę 5 grudnia: „Współzalotnicy“ (*The rivals*), komedya w 5 aktach 8 odsłonach Ryszarda Brinsley Sheridana.

W niedzielę 6 grudnia o godz. 3 po południn: „Popychadło“, komedya w 5 odsłonach Szntkiewicza.

Wieczorem o godz. 7: „Dwie sieroty“, dramat w 5 aktach 8 obrazach A. D'Ennery i Corman (po raz drugi).

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 3 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	750·9 mm	751·1 mm	750·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—15°,3	—20°,5	—13°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	86 %	76 %
Stan nieba pog., 10 zup. pochm.	0	0	1

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Pierwszy występ śpiewaczki Władysławowej Mierzwińskiej.** *Dziennik Poznański* donosi:

W sobotę odbył się na sali bazarowej koncert pani Władysławowej Mierzwińskiej, a, powiedzmy to z góry, odbył się z zaszczytem dla miasta Poznania przed przepełnionem audytorynm. Niepodobna też było inaczej. Jakżeby Poznań nie miał był uszanować małżonki tego, który tylokrotnie zachwycał nas swym śpiewem, zwłaszcza, że nie podobno prawie przypuszczać, żeby kto inny był nauczycielem koncertantki, jak król naszych tenorów. Dobrze więc z tej strony uprzedzona publiczność, najsympatyczniej przyjęła koncertantkę, tem więcej, że nadobna, miła i ujmująca postać jej sprawiła najlepsze wrażenie. Wdzięk kobiecy jest zawsze bardzo dobrym i szacownym towarzyszem dla głosu nietylko początkującej, ale i zaprawionej w sztuce artystki.

Ale i jako śpiewaczka sama przez się, uczennica, jak mniemamy, p. Władysława Mierzwińskiego, nie zrobiła wstydu swemu mistrzowi. — Głos jej mezzo-sopran przedstawił się w urozmaiconym, a do natury swej zastosowanym programie. Cały program ten wykonany został poprawnie, tak w dźwięku, zrozumieniu, dykcyi, jak i skali uczuciowej. Najlepiej podobało się „Air de Mignon“ Thomasa, „Lockung“ Dessauera, „Życzenie“ Chopina i „Skrzypki swaty“ Kratzera. Tony mezzo sopranowe wychodziły pełno, gładko i dźwięcznie, a „La Zingara“ Donizettego nadto okazała nam śpiewaczkę z dobrej strony w energiczniejszych rytmach dramatycznego rodzaju.

Pewność siebie, jaką śpiewaczce daje dobra jej szkoła, każe przypuszczać, że z tak znakomitych początków, głos jej nabędzie siły, jaką daje czas i wyrobienie w ogniu występów.

U nas publiczność nie szczędziła jej uznania i zachęty. Po każdej piosnce i przed każdym występem darzyła ją grzmotem oklasków. A jeżeli dobry akompaniament jest warunkiem niezbędnym dla powodzenia w koncercie, to i to uznać należy, że p. Henio Levy miał udział zupełny w sukcesie śpiewaczki, mianowicie też w wykonaniu prześlicznego akompaniamentu Dessauera „Lockung“. — Sam też odegrał prawdziwie artystycznie Barkarolę Chopina i Walca Moszkowskiego. Żałowano nawet, że grą solową nie urozmaicił więcej i nie przedłużył artystycznej biesiady, jaką nam z jego współudziałem zgotowała p. Mierzwińska.

Słuchając tej biesiady szukaliśmy miejsca, gdzieby śpiewaczkę pomieścić w artystycznym parnasie, i zapewne się nie pomylimy, twierdząc, że dorówna kiedyś starszej koleżance, p. Liljan Sanderson.

— **W operze wiedeńskiej** przedstawiono po raz pierwszy paryską operę p. t. „Le chevalier d'Harmenthal“ z muzyką Messager. Opera doznała tylko *un succès d'estime* i to jedynie dzięki wybornemu wykonaniu. Muzyce brak melodyjności i natchnienia. Główne role śpiewali Van-Dyck i pani Forster.

Dział ekonomiczny.

Krajowa komisya dla spraw przemysłowych odbędzie zwyczajne posiedzenie 13 go b. m., w niedzielę. Głównym przedmiotem posiedzenia tego będzie uchwalenie sprawozdania z czynności całorocznych, które za pośrednictwem Wydziału krajowego ma być Sejmowi przedłożone wraz z wnioskami. Prócz tego jest na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności sekcyi administracyjnej za czas od 14 czerwca do 13 grudnia b. r. Sprawozdawca radca T. Romanowicz. — 2) Prośby o pożyczki z funduszu przemysłowego. Sprawozdawca dr. A. Zgórski. — 3) Zmiana regulaminu komisyi krajowej dla spraw przemysłowych. — 4) Mianowanie kuratorów: a) krajowego warsztatu kołodziejskiego w Grybowie; b) krajowego warsztatu w Kalwaryi Zebrzydowskiej. Sprawozdawca radca T. Romanowicz. — 5) Rozdział lustracyi szkół przemysłowych pomiędzy członków stałej sekcyi administracyjnej. Sprawozdawca radca J. Franke. — 6) Stabilizowanie profesora S. Daczyńskiego w Kołomyi. Sprawozdawca prof. J. Zacharyewicz. — 7) Nadanie statutu szkole szewskiej w Dobczycach. Sprawozdawca p. A. Nawratil. — 8) Wydanie regulaminu dla wędrownych nauczycieli tkactwa. — 9) Przyznanie zasiłków dla abituryentów szkół zawodowych: a) na założenie pracowni tkackich w Golcowej i Suchodole; b) na pracownie stolarskie i tokarskie dla b. uczniów szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem. — 10) Sprawozdanie komisyi za rok 1896. Sprawozdawca sekretarz komisyi. — 11) Wnioski członków.

Ciągnienie: Dnia 1 grudnia odbyło się ciągnienie losów państwowych z roku 1864. Główna wygrana 150.000 złr. padła na seryę 1.143 nr. 66; 20.000 złr. wygrała serya 788 nr. 21; 10.000 złr. wygrała serya 77 nr. 3; 5.000 złr. wygrała serya 378 nr. 48 i serya 2.050 nr. 83; 2.000 złr. wygrały: serya 2.805 nr. 55 i serya 3.650 nr. 32; 1.000 złr. wygrały: serya 788 nr. 61, serya 2.805 nr. 86 i serya 3.636 nr. 41.

Nadto wyciągnięto następujące serye: 77, 277, 294, 305, 378, 678, 712, 744, 750, 788, 1143, 1362, 1394, 1471, 1532, 1719, 1734, 1797, 1831, 1887, 2015, 2121, 2171, 2180, 2237, 2247, 2352, 2353, 2375, 2525, 2602, 2805, 2888, 2932, 2945, 2982, 3137, 3269, 3346, 3494, 3588, 3636, 3650.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Berlin, 3 grudnia. *Localanzeiger* donosi, że następcą Szuwałowa na stanowisku gubernatora w Warszawie ma zostać generał Roop, dawny generał-gubernator odeski.

Berlin, 3 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wśród rozpraw budżetowych przemawiał także poseł Radziwiłł, podnosząc wielkie niezadowolenie ludności polskiej z powodu braku równowagi między ciężarami na rzecz państwa, jakie ta ludność ponosi, a opieką, jakiej ze strony rządu na polu cywilizacyjnem doznaje.

Berlin, 3 grudnia. *Biuro Wolffa* donosi z Manili pod datą 28 listopada:

Położenie krytyczne trwa ciągle. Obrona Hiszpanów ogranicza się tylko na Kawite i Manilę. Codziennie oczekują napadu. Poczyniono przygotowania, celem umieszczenia Europejczyków na statkach.

Paryż, 3 grudnia. Doniesienia o rewizycie prezydenta Faure'a w Petersburgu potwierdzają się, ale zdaje się, że termin tych odwiedzin nie został jeszcze wyznaczony i zależeć będzie od wizyt cesarza austryackiego i cesarza niemieckiego, których car pierwej odwiedził, a zatem i oni prawdopodobnie pierwej będą w Petersburgu, niż prezydent Faure.

W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że nie potrzebne jest ustanawianie zastępcy na czas nieobecności prezydenta Faure'a we Francyi. Pozostanie on i w podróży szefem państwa i może w sposób, jaki uzna za stosowny, spełniać swe czynności urzędowe.

Paryż, 3-go grudnia. Wywody Lockroy, przedstawiające stan marynarki francuskiej w niekorzystnem świetle, zrobiły bardzo silne wrażenie w kołach parlamentarnych; — wszyscy domagają się teraz znacznego podwyższenia budżetu marynarki, celem powiększenia morskich sił Francyi.

Tymczasem komisya, rozpatrująca kwestyę reformy armii kolonialnej, powzięła decyzyę, dla zarządu marynarki nieprzychylną, albowiem zażądała ponownie wyjęcia armii kolonialnej z pod zarządu marynarki i oddania jej pod zarząd ministra wojny.

Bukareszt, 3 grudnia. Gdy senat uniwersytetu obradował przedwczoraj nad demonstracyjną petycyą w sprawie eks metropolity, wtargnęła policya do gmachu uniwersyteckiego, atakując tumże zebranych w salach wykładowych studentów. Rektor Majorescu zawiadomił natychmiast telegraficznie króla w Sinaia, że pogwałcono tutaj wolność akademicką. Król przybył do Bukaresztu w nocy.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 3 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wpłynęło sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej z wyboru Trachtenberga, przeciw któremu wniesiono protest. Komisya wnosi uznanie wyboru za ważny.

Russ i tow. zgłaszają naglący wniosek, wzywający komisyę budżetową, aby z wniosku, równocześnie przez wnioskodawców przedłożonego, a dotyczącego zniesienia zakazu kolportażu dzienników i stempla dziennikarskiego, — w przeciągu ośmiu dni zdała sprawę z Izbie poselskiej.

Wniosek wejdzie pod obrady pod koniec dzisiejszego posiedzenia.

Izba przystępuje do obrad nad ordynacyą ks. Czartoryskich.

Generalny mowca *pro* Morsey, zrzeka się głosu, ponieważ wczoraj zrzekł się głosu generalny mowca *contra*.

Sprawozdawca komisyi, p. Eugeniusz Abrahamowicz odpiera zarzuty Vassaty'ego i wnosi przyjęcie ustawy w brzmieniu komisyi, przeciw której wystąpiła nie koalicya przekonań, lecz koalicya nienawiści.

Wniosek o przejście do porządku nad ustawą o ordynacyi ks. Czartoryskich został odrzucony 148 głosami przeciw 86.

Ustawę tę przyjęto w drugiem czytaniu. Sprawozdawca komisyi wnosi, aby natychmiast przystąpić do trzeciego czytania ustawy o ordynacyi Czartoryskich. Wniosek ten uchwalono 144 głosami przeciw 63, poczem całą tę ustawę uchwalono w trzeciem czytaniu.

Potem uchwalono wszystkie projekta ustawodawcze, dotyczące regulacyi płac urzędników. w trzeciem czytaniu.

W dalszym ciągu obrad prezydent zakomunikował, że w porozumieniu z wnioskodawcą usunięto na razie z porządku dziennego sprawozdanie, dotyczące wniosku Pacaka w sprawie obowiązku świadczenia posłów. Sprawa ta wejdzie pod obrady najpóźniej przy obradach nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Przedłożenie o zakupieniu gmachu na urząd centralny w Bernie przyjęto bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu.

Dodatkową zmianę ustawy finansowej z 28 marca 1896 roku przyjęto również bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu.

Ustawy o podatku od statków w portach i przedłożenie o związku handlowo-cłowym z Węgrami z częściową zmianą artykułu szóstego, przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu — wraz z rezolucyą Borcica co do utworzenia kasy wsparcia na starość dla austryackich marynarzy i rezolucyę Burgstallera co do reformy taryfy należytości konsularnych.

Ustawę o Morskiem Oku uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następuje rozprawa o kredycie 1,200.000 złr. celem urządzenia działu austryackiego na wystawie powszechnej w Paryżu w roku 1900. Żądany kredyt uchwalono bez dyskusyi, poczem dotyczącą ustawę uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Izba przystępuje do obrad nad ustawą giełdową.

Paryż, 3 grudnia. Potwierdzają się doniesienia, że prezydent Faure przybędzie z rewizytą do Petersburga. Czas wizyty, o ile się zdaje, nie jest jeszcze oznaczony.

Londyn, 3 grudnia. Niektóre dzienniki omawiając rozstrzygnięcie egipskiego sądu apelacyjnego wypowiadają zdanie, że jeżeli Anglia zbierze fundusz na wyprawę, to stanowisko jej w Egipcie zostanie wzmocnione.

Madryt, 3 grudnia. Z Manili donoszą, że rokoszanie zostali pod Librel pobici i stracili 14 ludzi. Hiszpańskie wojska nie poniosły żadnej straty. Banda powstańców, która napadła na wyspę Talam, została rozbitą i poniosła stratę 40 ludzi.

Rzym, 3 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej odbyło się głosowanie nad wnioskiem dep. Imbriani'ego i Agini'ego, aby w przeciągu dni ośmiu otwarto dyskusyę nad opuszczeniem kolonii Erytrejskiej. Rząd oświadczył się przeciw temu wnioskowi. Izba odrzuciła wniosek 184 głosami przeciw 26. 53 posłów wstrzymało się od głosowania. Przed głosowaniem oświadczył di Sermoneta, że odda głos za rządem. zastrzega sobie jednak przedłożenie we właściwym czasie wniosku w sprawie opuszczenia kolonii erytryjskiej.

Izba rozpoczęła obrady nad budżetem rzeczywistych wydatków i dochodów w latach 1893/94 i 1894/95.

Sofia, 3 grudnia. *Agence Balcanique* stwierdza, że z okazyi ostatnich wyborów wcale nie konsygnowano policyi, ani nie rozstawiono wojsk w pogotowiu. Wielu agentów dyplomatycznych stwierdziło, że tłumy zostały podburzone przeciw policyi przez przywódców opozycyjnych.

Agencya Balc. stwierdza, że nikt z ludności nie został zabitym, ani ranionym. Ustąpienie Petrowa było oddawna tylko kwestyą czasu. Formalne załatwienie tej sprawy zostało tylko odłożone z powodu nieobecności księcia. Petrow nie miał nigdy sposobności przedstawienia się jako stanowczy przeciwnik sprawy emigrantów bułgarskich, bo kwestya ta nigdy nie była na porządku dziennym (?!).

Filipopol, 3 grudnia. Wedle doniesień z Konstantynopola, aresztowani niedawno wyżsi urzędnicy i wielcy mistrze artyleryi Nahid i Szeik Naili zostali skazani na wygnanie, pierwszy do Konji, drugi do Tripolis. W ostatnich czasach przedsięwzięto liczne aresztowania. U aresztowanych znaleziono młodotureckie pisma, wyrażające niezadowolenie z rządu, ponieważ tenże zalega z wypłatą pensyj. Doniesienia, jakoby odkryto cały spisek, są nieuzasadnione.

Bukareszt, 3 go grudnia. Prezydentowi Izby Aurelianowi udało się już utworzyć nowy gabinet, złożony, po większej części, z młodych liberałów.

Kair, 3 grudnia. Trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancyi w sprawie kasy długu publicznego.

Aleksandrya, 3 grudnia. Trybunał apelacyjny skazał rząd egipski na zwrot zaliczki w kwocie 500.000 f. szt., udzielonej na ekspedycyę do Dongoli. Suma ta ma być zwrócona kasie długu państwowego. Rząd egipski ponosić ma także wszystkie koszta procesu.

Aleksandrya, 3 grudnia. Wyrok sądu apelacyjnego w sprawie zaliczki na wyprawę do Dongoli skazał rząd egipski na ponoszenie wszystkich kosztów procesu, z wyjątkiem kosztów procesu w pierwszej instancyi, które ponieść mają komisarze Anglii, Niemiec, Austro-Węgier i Włoch.

Wbrew postanowieniom pierwszej instancyi nie powierzono komisarzowi francuskiemu i rosyjskiemu wykonania wyroku. Dla podniesienia pieniędzy z funduszu rezerwowego potrzebne jest, zdaniem sądu apelacyjnego, jednogłośna uchwała komisyi.

Zanzibar, 3 grudnia. Włoski konsul generalny donosi, że kapitanowie okrętów wojennych „*Volturno*“ i „Stafetta“ i sześciu oficerów zostali przez Somalów w Mayodokso zabici. Około 100 ludzi raniono. Bliższe szczegóły dotąd nie wiadome.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, dnia 3 grudnia 1896.

	Kurs w w. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	122	70
4 % austryacka renta (marcowa)	100	75
4 % węgierska renta złota	122	35
4 % węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	936	—
Akcye kredytowe	364	25
Londyn	119	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	82½
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	45	45
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 3 grudnia. Ruble 127·75. Cena naty —·—. Spirytus gotowy 15 60 Żyto na wiosnę 7·16. Pszenica na wiosnę 8·46 Owies na wiosnę 6·37.

Wiedeń, 3 grudnia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4 % listy banku krajowego 100·40; 4½ % listy banku kraj. 102·—; 5 % obligi banku krajowego 97·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·10 Akcye kolei lwowsko-czern. 286·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 143 20 losy z roku 1860 na 100 złr. 155·50, losy z r. 1864 za 100 złr. 188·25 akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 364·50, akcye galic. banku hip. na 200 złr. 388·—, Länderbank na 200 złr. 245 25 akcye austro-węg. banku na 600 złr. 936

Berlin, 3 grudnia. Godzina 2 minut 45 p poł. Austryackie kredyty 228 30 mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·75 mrk. Węgierska złota renta 103·70 mrk. Węgierska renta koronowa 99·70 mrk. Austryackie banknoty 69·85 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216 90 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Jeszcze w sprawie czapek studenckich.

W kronice Nr. 275 *Nowej Reformy* ukazał się bardzo na czasie artykulik, w którym poruszona jest i wykazaną niepraktyczność obecnie używanych, a przez Radę szkolną krajową zaprowadzonych czapek uniformowych dla studentów szkół średnich, gdyż nadzwyczajna płytkość czapki, którą zaledwie wierzch głowy nakryć można — nie chroni ucznia od zaziębienia głowy, co może sprowadzić ciężką na całe życie niemoc. Rzecz ta miałaby się tak istotnie, gdyby nie zapobiegliwość i przewidywanie możliwego zła przez czapniczą firmę L. Mannego w Krakowie, który przez patentowany swój wyrób tak zwanych czapek ochronnych uniemożliwił przeziębienie głowy ucznia, czapki tej używającego. Czapka taka, nie tracąc nic z formy urzędowo przepisanej, estetycznie skrojona, zaopatrzona klapką ochronną, jest cennym nabytkiem dla każdego studenta, zdrowie swe szanującego. 2468

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1-go października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5.05 5.11	rano pociąg mięsz. z Podgórza Płaszewa „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia**, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 6.38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy.
8.50 9.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
8.40 8.54 9.05 9.11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
11.00 11.15	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12.20 12.35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**; ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48 3.03 3.10 3.16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 6.45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.50 6.56	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. „ - „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7.15 7.30 7.40 7.46	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.45 7.58	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki**. ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9.23 9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 11.05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk.** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4.38 4.53	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła.
6.04 6.11 6·22 6·36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą.
6·52 7·00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8.30 8.37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.42 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10.34 10.40 10.51 11.05	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 11.15	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 2.53	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·12 4·18 4·28 4·42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6·27 6·45	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7.16 7.30	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
8·53 8·59 9·08 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 9.38	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.